

## Miasto Ateny jako kolebka kultury i myśli politycznej

**M**ożna zatem powiedzieć, że Grecja stanowi pewne socjologiczne, ale i historyczne źródło demokracji i filozofii. Zatem stanowi ona dla nas niezaprzeczalnie początek naszych czasów, kultury, w której dziś żyjemy.

Istotą polityki wedle myślenia mieszkańców *polis* była *ekklesia*, czyli demokracja bezpośrednia. Była ona pierwszym rozwiązaniem dla modeli demokratycznych. Poprzedza ona w dziejach system reprezentacyjny — który wykształcił się wraz ze wzrostem wielkości zarządzanych terytoriów. Jednak to właśnie dzięki *ekklesii* każdy obywatel miał prawo, a nawet pewien obowiązek, wpływania na politykę całej *polis*. Dziś należy o tym szczególnie pamiętać. Głównie dlatego, że aktualnie kontakt pomiędzy obywatelem a wybranym przez niego politykiem jest mocno ograniczony. Jeśli zostanie całkowicie przerwany, będzie to dobitnym znakiem upadku demokracji, która zakłada możliwość szeroko rozumianego dialogu z władzą.

### Antykomercjalizm ateński i jego skutki

W czasach demokracji ateńskiej miało miejsce jedno wydarzenie o niebagatelnym znaczeniu dla sytuacji politycznej Europy ostatniego stulecia. Otóż, w rozwijającej się *polis* pojawiły się głosy, aby przekazać władzę najbogatszym obywatelom, co wiązałoby się ze wzrostem poziomu handlu, a co za tym idzie, dalszym bogaceniem się państwa. Jednak efektem ubocznym zgody na taką transformację byłoby podzielenie społeczeństwa ze względu na ilość funduszy. Na to obywatele Aten się nie zgodzili.

Mieszkańcy *polis* ateńskiej świadomi byli, że bogactwo może przynieść nieszczęścia na ich kraj, jeśli przejmie ono faktyczną władzę. W związku z obawami o to, że za pośrednictwem pieniędzy będzie można ograniczać strefę prywatną innego obywatela, ludność największego miasta ówczesnej Hellady powiedziała planom plutokracji stanowcze nie.

Decyzja Ateńczyków została potem potwierdzona reformami Solona. Otóż istniało realne zagrożenie pogłębienia różnic w statusie finansowym pomiędzy poszczególnymi mieszkańcami *polis*. W związku z tym plutokracja mogła spowodować, że dzięki bogactwu jeden obywatel mógłby ingerować w sferę prywatną biedniejszego - ponieważ jako władca *polis* miałby do tego prawo. Właśnie strach przed naruszeniem tej wolności, przed komercjalizacją stosunków społecznych, przed przyznaniem bogactwu pierwszeństwa nad *arete* - spowodował, że nie tylko utrzymano demokrację, ale i zapoczątkowano reformy, które ją umocniły.

Jako reakcję na niezadowolenie społeczne wprowadzono odpłatność za pełnienie urzędów publicznych. Było to ważne posunięcie, ponieważ dotychczas na pełnienie funkcji urzędnika mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi — czyli ci, na których życie pracowali niewolnicy. Nina Gładziuk w swojej pracy doktorskiej potem wykaże, że dzięki niewolnikom byli oni w stanie na nowo narodzić się dla świata i stać się naprawdę wolnymi [12]. W związku z takim stanem rzeczy dostęp do władzy był tylko teoretycznie taki sam dla wszystkich. Dzięki reformom Peryklesa także biedni — jeśli tylko byli dobrymi mówcami i potrafili przekonać do siebie Zgromadzenie Ludowe - mogli uczestniczyć w polityce. W związku z tym, za pośrednictwem obywatelstwa mieszkańcy zostali faktycznie zrównani w prawach. Był to kamień milowy dla *polis* ateńskiej, bowiem polityk stał się oficjalnym zawodem, a jednocześnie, dzięki poszerzeniu dostępu do tego zawodu, pojawiła się duża konkurencja pomiędzy kandydatami na urzędy. Podniosła ona zdecydowanie poziom polityki *polis*. W takiej sytuacji trudniejszym było przekonanie do siebie innych obywateli.

Ateńska odmowa wobec głosów nawołujących do komercjalizacji powinna dla nas być ważnym sygnałem. Otóż wielkie totalitarne mocarstwa XX wieku, jak nazistowskie Niemcy czy komunistyczny ZSRR powstały właśnie przez ograniczenie wolności jednego obywatela, poprzez naruszenie granic jego wolności i nietykalności osobistej. Stąd o ile w starożytności powstrzymano się od pochwały bogactwa, demokratyczna większość obywateli bowiem opowiedziała się za dotychczasowym systemem, o tyle w XX wieku nie udało się już tego

powstrzymać. Niemiecka machina wojenna oparta była na wielkich koncernach zbrojeniowych i podporządkowaniu — w myśl ideologii narodowej — jednostki woli państwa. I wreszcie, że to ideologia przestrzeni życiowej — czyli nic innego jak chęć powiększenia granic swoich posiadłości — popchnęła nazistów do wielkiej wojny. Czyli ludzie zaślepieni ideami narodowymi usprawiedliwiającymi przemoc i czyniącymi uprzywilejowaną daną nację przed innymi zdecydowali się wręcz rzucić wyzwanie światu. Chcieli oni zanegować zasady wolności i równości, aby rozpocząć podboje na terenie innych państw. Czynili to trzymając się modelu do złudzenia przypominającego spartański, w szczególności w kwestii wychowania.

Gospodarka Niemiec z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch II wojny światowej była przykładem dynamicznego rynku. Ale nie należy zapominać, że nie był on całkowicie wolny — większość przedsiębiorstw podlegało kontroli aparatu partyjnego. W połączeniu z silnym, zwartym społeczeństwem oraz zdyscyplinowaną młodzieżą, dążącą do wspólnego celu, państwo niemieckie stało się najsilniejszym mocarstwem pierwszej połowy XX wieku. Jednak takie efekty były możliwe dzięki przymusowi i krótkowzroczności, czy może naiwności, obywateli oślepionych blaskiem obiecanych bogactw, nie zaś silnego przekonania co do wartości nazizmu.

Właśnie ta koncepcja losów człowieka przez urodzenie, która posuwała się do żądania od obywatela ofiary z życia, sprowadziła na świat przed 65 laty nieporównywalną z niczym innym katastrofę wojny. I trzeba przyznać, że silne państwo, do którego dążyła dawniej Sparta, zostało wykorzystane do zabierania wolności innym.

Pod tym względem umiejętność zdystansowania się do własnych korzyści u Ateńczyków jest dla nas bardzo ważna. A może to nie przyptyw altruizmu wobec najbiedniejszych, lecz realne spojrzenie przewidujące konsekwencje pochopnej decyzji, zaważyły na wyborze pozostania przy demokracji?

## Ostracyzm

Warto może dodać kilka słów na temat negatywnych zmian, jakie mogą dotknąć urzędów. Otóż Grecy twierdzili, że pojawiają się one wtedy, gdy pełniący funkcje publiczne obywatele okazują się niewystarczająco wytrwali w cnocie politycznej. Ateńska instytucja ostracyzmu pomagała ukrócić dążenia do przejmowania władzy przez osoby zbyt ambitne i przez to podejrzane o dążenie do obalenia demokracji. W ten sposób wykluczano je z życia publicznego przez wygnanie z miasta, jednocześnie nie odbierając im majątków. Można więc powiedzieć, że nie ingerowano w ich sferę prywatną, ale jednocześnie pozbywano się ich ze społeczności na 10 lat.

Dzisiaj już tylko wierzymy w instytucję ostracyzmu, bowiem nie ma jej zapisanej w żadnym prawie — jako że jest to naruszanie wolności drugiej osoby niebędącej przestępcą. Niemniej w przypadku Polski historia życia pełni funkcję ostrakonów w partiach prawicowych. Przeszłość komunistyczna uniemożliwia kandydatowi karierę polityczną pod jej sztandarami. Na tej samej zasadzie ma działać polska ustawa lustracyjna — efektem uznania polityka za kłamcę lustracyjnego jest podanie jego nazwiska do wiadomości publicznej — kara w ten sposób nie jest bezpośrednia, ale pośrednia. Założeniem jest, że ostracyzm społeczny dotknie kłamcę, a zamiast greckiego wygnania, zostanie on objęty zakazem działalności politycznej na wysokich stanowiskach.

Jest to zliberalizowany model zapewniania trwałości systemowi — kara dla polityka dotyczy tylko jego zawodu i nie obejmuje jego innych dziedzin życia. Nie obejmuje ona zatem działań niezwiązanych z polityką — można powiedzieć, że potępione jest działanie, a nie osoba. Trzeba jednak potwierdzić, że ten grecki wynalazek sprawdził się, chociaż oczywiście władzę w końcowej fazie coraz częściej przejmowali demagodzy. Wolą tych ostatnich nie było w rzeczywistości niszczenie demokracji — wręcz przeciwnie — tylko ten system zapewniał im rację bytu i pozwalał rozwijać działalność polityczną. Myśliciele obawiali się jedynie ochlokracji — czyli inaczej rządów tłumu, do których mogła doprowadzić władza demagogów. Ostracyzm, wprowadzony po okresie tyranii Pizystrata, pozwolił Ateńczykom utrzymać rządy ludu i uniknąć w późniejszych czasach w *polis* przejścia władzy przez jedną osobę.

## Ateński ideał polityka

Teraz chciałbym przyjrzeć się dokładniej ideałowi greckiego polityka. Na początku warto wspomnieć, że dla *polis* ateńskiej koncepcja *bios politikos* była czysto indywidualistyczna. W

związku z tym niezwykle ceniono sobie możliwości polityka dzięki ich niepowtarzalności. Słowa i czyny aktywnego społecznie obywatela mogły zapewnić mu wieczną pamięć — tak jak dzielnemu wojownikowi w Sparcie — która dla starożytnych była synonimem nieśmiertelności. Działalność polityka nie tylko nie kończy się na konkretnym akcie prawnym ani nawet na jego śmierci. Pozostanie on przecież w pamięci obywateli i miasta, przez które będzie stale przypominany. Co więcej, śmierć posiada siłę zrównującą wszystkich ludzi niezależnie od ich zasług za życia. Tymczasem polityk miał możliwość pokonania śmierci i podkreślenia swojej indywidualności wśród śmiertelnych.

Zarazem w tamtych czasach *arete politike* miała duży wpływ na życie obywateli. Dlatego polityk stanowił wzorzec osobowy. Ogólnie jednak nie wolno nam zapominać, że cała ideologia *arete* poprzez swego rodzaju pokojową rywalizację pomiędzy obywatelami zaowocowała budową potężnego państwa. Przykładem tego były Ateny okresu klasycznego czy Sparta i jej niezaprzeczone sukcesy militarne.

Wróćmy jednak do greckiej *polis* (która dziś nadal bardzo silnie wpływa na zasady funkcjonowania państwa) i jej ideału polityka. O tym, że warto zabiegać o nieśmiertelność, mówił już Heraklit — „Istnieje jedna rzecz, którą najlepsi przenoszą ponad wszystko: wieczna sława wśród znikomych rzeczy; ale większość woli obżerać się jak świnie”. Ostre te słowa były zapewne odebrane jako krytyka apolitycznych rzemieślników i chłopów, ale także mieszkańców, którzy niechętnie odnosili się do polityki. Oto bowiem potem Perykles będzie apelował, żeby każdy mieszkaniec był chociaż świadomy swojego otoczenia politycznego, jeśli nie chce w nim brać aktywnego udziału.

Arystoteles później zaś powie: „Nic nie ma takiej trwałości jak działanie zgodne z nakazem dzielności”. Dzielność, która zostanie zaktualizowana do działania czyli politycznej aktywności — bowiem Arystoteles mówił o dzielności jako o wytrwaniu w cnotach. Wiąże się to również z cnotami etycznymi, a wśród nich z cnotą polityczną, połączoną z cnotą roztropności, mądrości, męstwa i sprawiedliwości. Ideał *homo politicus* pozostaje więc u Stagiryty ważnym wyznacznikiem wartości człowieka.

Jednak nie wolno też puszczać w niepamięć idealistycznego obrazu polityka świadomego swojej wartości, jaki na przykład przedstawiał Tukidydes, cytując słowa Peryklesa w *Wojnie Peloponeskiej*, mianowicie: „Człowiek bierny może to wszystko ganić, lecz ten, kto chce działać, weźmie sobie nas za wzór, a jeśli nam nie dorówna, będzie zazdrościć”. I jest to chyba pewna ponadczasowa prawda, że jeśli chcemy działać, to potrzebujemy autorytetów — punktu, do którego dążymy. I jeśli udaje nam się go dogonić, to szukamy następnego, który jest położony wyżej, zaś jeśli się nie uda, to i tak nie pozbedziemy się uczucia zazdrości co do cudzych umiejętności. W polityce zaś, jak nigdzie indziej, autorytet, nazwisko i wiążące się z nim skojarzenia są najlepszym wyznacznikiem umiejętności, które można osiągnąć. Porównania do innych same cisną się na usta obywateli, bowiem z łatwością wiążemy wydarzenia i postawy własne z ich autorami. I to jest potęga polityka, który realizuje ideały greckie — że będzie on na zawsze połączony z dziełem swojego życia. Stanie się w przeciwieństwie do dzieła sztuki, które będzie kojarzone samo w sobie. Życie polityka to nic innego, jak zdobywanie nieśmiertelności poprzez pracę na rzecz społeczności. I moglibyśmy sobie życzyć, aby u progu XXI wieku przedstawiciele władz o tym nie zapominali.

Niemniej powróćmy do Arystotelesesa. Stwierdza on, że „życie jest działaniem, a nie stwarzaniem” [13]. W ten sposób stawia w opozycji pracę rzemieślnika i chłopca wobec wolnego człowieka, który pracuje jako polityk. Z tego punktu widzenia nawet legislator jest najwyżej artystą, zaś polityk, który zajmuje się głównie praktyką władzy zostaje nazwany jedynym żyjącym. Stąd słowa: „szczęście leży w działaniu” [14] są już tylko naturalną kontynuacją tej myśli — nazywa Stagiryta w ten sposób żyjących szczęśliwymi. *Animal sociale* wykształca z siebie model *homo politicus*.

Nie wiemy, na ile Arystoteles zgadzał się z Demokrytem, który stwierdził: „Sztuka polityki odwołuje się do tego, żeby nauczać jak wydać na świat to, co wielkie i promieniujące”. Niemniej podobieństwo do przytoczonego wyżej stwierdzenia jest na tyle wyraźne, że możemy z dużym prawdopodobieństwem to założyć. W związku z tym można stwierdzić, że apoteoza sztuki politycznej w demokratycznych Atenach była daleko posunięta. W każdym razie nie należy negować faktu, że pogarda dla artystów, pomimo chwalenia ich dzieł równoważona była przez działanie polityka. Artystów otaczano bowiem brakiem pozytywnych uczuć w porównaniu z odbiorem społecznym działań polityka. To drugie było bowiem w stanie iluminować ludzką egzystencję.

Działanie polityka przechodzi do tradycji prawa zwyczajowego — niekonieczne jest jego kodyfikowanie, bowiem współcześni mu ludzie zapamiętują je i wykorzystują jako wzorzec w swoim życiu. Dzisiejsi moralizatorzy co prawda nie są już, jak to bywało w starożytnej Grecji, politykami, ale można powiedzieć, że każdy polityk, aby moc zostać uznanym za wielkiego musiał potrafić robić coś specjalnego. W związku z tym nie wystarczała umiejętność zarządzania państwem. Nie umniejszając jej znaczenia — jako, że połączenie interesów kilku tysięcy obywateli *polis* z pewnością nie było łatwe — to jednak musiał on stanowić autorytet także pod względem posiadanych cnót. Współcześnie niestety brakuje nam polityków w znaczeniu typowo arystotelesowskim — mamy do czynienia raczej z urzędnikami o skłonnościach do poszerzania zakresu swojej władzy za wszelką cenę. Niemniej nadal mamy gdzieś w umyśle zasiany ideał polityka, do którego porównujemy kolejnych kandydatów, co tylko potwierdza wpływ ideałów *polis* na naszą scenę polityczną.

## Ideologia granic

Grecy bardzo wyraźnie odróżniali strefę publiczną — *koinon* i sferę prywatną — *idion*. Warto w tym miejscu dodać, że podział ten ma genezę jeszcze sprzed powstania *polis*. Dlatego można podejrzewać, że jest to jedna z form wykształconych przez młodą wspólnotę plemienną, która w ten sposób chroniła się przed unifikacją społeczeństwa i wspierała rozwój jednostki. Poza tym pozwalało to na zwiększenie efektywności prac przez podział obowiązków i zapewnienie warunków dla poprawiania ich wydajności. W sferze prywatnej mieściły się czynności związane z domem i pracą rolnika czy rzemieślnika. Natomiast tytuł działalności publicznej został jednoznacznie przyznany polityce. W związku z tym wszelka polityczna aktywność nie odbywała się w domach, tylko w ogólnodostępnych miejscach — jak rynek czy inaczej agora. Zapewniało to przejrzystość i jawność władzy. Jednocześnie, każdy obywatel w przestrzeni politycznej mógł aktywnie uczestniczyć, a demokracja bezpośrednia osiągała apogeum swoich możliwości

Ciekawostką jest, że greckie *nomos* - które było tłumaczone jako prawo — pochodzi od słowa *nomein*, do którego znaczeń zalicza się: rozdzielać, posiadać czy zamieszkiwać. Dla Greków, symboliczne kamienie oddzielające tereny dwóch posiadłości stanowiły boską granicę, której nie wolno było człowiekowi naruszyć. Jako ich opiekuna przywoływano samego Zeusa Herkeiosa, który świadczył o wielkiej wartości, jaką Grecy przypisywali ideologii granic. Można powiedzieć, że granica między sferami rzeczywistości, aktywnościami czy rodzajami egzystencji pozwala nam wyróżnić przestrzeń działania, którą można utożsamiać z *polis*. Te linie, rozgraniczające dwie wspólnoty domowe, były także dlatego ważne, że gdyby zostały naruszone, ludzie mieszkający na zajęтым terytorium straciliby swoje miejsce w świecie. W niebezpośrednim sensie ideologia granic była przyczyną jednej z najważniejszych decyzji w życiu *polis* ateńskiej, jaką było odrzucenie propozycji przyjęcia plutokracji.

## Kwestia niewolnictwa a rozwój

Nie bez znaczenia dla myśli politycznej Aten jest też fakt uważania przez Arystotelesa niewolników za jedynie żywe narzędzia. To, że uważał on ludzi tej klasy za równych zwierzętom — choć dziś oburza — dawniej było powszechnie uznawanym dogmatem. I pomimo tego, że niewolnik podobny był do człowieka, uważany był za takie samo zwierzę jak muł. Założenie to było podstawą budowy systemu *polis*. Trzeba otwarcie przyznać, że *polis* nie byłaby tak silna, jeśli miałyby zapewniać dobrobyt wszystkim mieszkańcom.

Idealizm polityki socjalnej przełomu zeszłych wieków, opartej na chrześcijańskiej myśli społecznej jest w związku z tym pewną próbą mydlenia oczu obywatelom - bowiem od początków myśli politycznej wiedziano, że ktoś musi pracować, aby inny mógł odpoczywać. Idąc dalej: bez niewolników nikt nie miałby czasu na zajmowanie się myślą. Można posunąć się do stwierdzenia, że skoro ludność zniewolona wykonywała pracę za ich właścicieli, to tylko dzięki temu oni mieli czas na rozwijanie nauki, nowych technologii czy prądów myślowych. W związku z tym dochodzimy do tezy, że bez niewolnictwa być może nigdy nie rozwinęłyby się nie tylko silna gospodarka i nowe metody pracy, ale i cała filozofia.

Chociaż oczywiście tak mocne stawianie sprawy jest ryzykowne i obarczone dużym błędem, to jednak wszyscy chyba się zgodzą, że bez świata niewolniczego — który w zasadzie panował powszechnie do XVIII wieku (a w niektórych miejscach nadal istnieje) - rzeczywistość, w której żyjemy byłaby diametralnie inna. Dlatego to niewolnicy ponieśli koszty rozwoju całego cywilizowanego świata, a jednocześnie byli jego motorem. Nie dziwi już więc fakt, że

całkowicie powszechne obywatelstwo było wprowadzane z takimi oporami społecznymi — bowiem oprócz partykularnych korzyści dla ich właścicieli, byli niewolnicy gwarantem rozwoju nauki przez odciążenie wybitnych ludzi od obowiązku pracy. (Niemcy, ZSRR, Chiny a niewolnictwo...)

## Współczesny wpływ Aten. Dominacja modelu demokratycznego

Dziś możemy powiedzieć, że myśl wywodząca się od demokracji ateńskiej jest dominująca na świecie. Stwierdzenie to jest wynikiem prostej obserwacji sceny politycznej - otóż przygniatająca większość cywilizowanych krajów zwie swoje ustroje demokracjami. „Po raz pierwszy w historii ludzkości istnieje jedna dominująca forma rządu, czyli współczesna demokratyczna, konstytucyjna i przedstawicielska republika” [15] - te słowa Johna Dunna są dla nas pewnym wyznacznikiem zwycięstwa egalitarnej myśli z czasów Solona i później Klejstenesa, która doprowadziła do powstania *polis* ateńskiej w jej najszerzej rozpoznawalnym kształcie.

Jednocześnie warto może sobie zadać pytanie, czy rzeczywiście współczesne nam systemy polityczne są demokracjami w rozumieniu podziału ustrojów dokonanego przez Arystotelesa. W końcu dzisiaj władza nie spoczywa bezpośrednio w rękach *demos* — jak było w starożytnych Atenach. Obca nam jest teraz sytuacja, kiedy to na apellę zbierali się wszyscy obywatele i w sposób bezpośredni podejmowali decyzje na temat przyszłości swego kraju.

Aktualnie korzystamy z systemu reprezentacyjnego, który jest jedynym rozwiązaniem demokratycznym dla tak wielkich państw. Jednak ostatnimi czasy znacząco zmniejszyła się rola parlamentu w procesie decyzyjnym. Wiele ustaleń kularowych czy na półoficjalnych spotkaniach nie jest nawet przekazywana do wiadomości wyborców. Dodatkowo nakładają się na to problemy narodowościowe (mniejszości) czy rosnący kosmopolityzm decyzyjny. W dobie globalizacji i ponadnarodowego charakteru państwa możemy zaryzykować stwierdzenie, że fundament demokratyczny coraz bardziej zmniejsza swoją powierzchnię, zaś najważniejsze decyzje nie zapadają już w sejmie, tylko w trudnym do jednoznacznego wskazania miejscu. [16]

## Kryzys demokracji klasycznej

Dziś jednak stajemy wobec kryzysu znanej nam demokracji klasycznej. Otóż w przestrzeniach ponadnarodowych wykształcone przez nią instytucje, jak na przykład parlament, nie są w stanie kontrolować procesu władzy ani ludzi, którzy ją faktycznie sprawują. „Premierzy przestali traktować parlament poważnie. (...) W niektórych przypadkach parlamenty odgrywają rolę służebną w stosunku do władzy, zamiast być ostoją suwerenności” [17]. Powstaje więc pytanie o konkretne rozwiązania, które przywrócą skuteczność wyrażania woli ludu — oto bowiem znane nam wybory i referenda okazują się niejednokrotnie nie pokrywać z ideą reprezentacji woli narodu.

Ralf Dahrendorf odkrywa przyczyny kryzysu demokracji, aż dochodzi do stwierdzenia, które dla nas jest bardzo ważne.

Nastąpiło: „Odseparowanie gry politycznej od życia i trosk większości ludzi. Partie stały się machiną rozdzielania władzy” [18]. Ukazuje on w ten sposób, że przyczyny upadku kultury politycznej należy szukać w odseparowaniu władzy, polityki od obywatela. To właśnie kularowa polityka (przeciwieństwo greckiej agory) jest, według prof. Dahrendorfa, bezpośrednią przyczyną kryzysu myśli demokratycznej. Wola ludu, dotychczas reprezentowana przez parlament została zignorowana poprzez podporządkowanie wybieralnego bezpośrednio organu pod rząd. Innymi słowy, umieszczenie władzy ustawodawczej w pozycji służebnej w stosunku do wykonawczej jest wyraźnym symbolem wyłączenia obywateli z gry politycznej. A oznacza to nic innego jak odejście całkowite od greckiego modelu polityki, które jak widać nie przynosi pozytywnych efektów. Po raz kolejny ukazuje się ateńska myśl demokratyczna jako dobrze przemyślany system, którego nie można negocjować bez szkody dla jakości władzy.

Niestety nam także nie udaje się dopilnować, aby wszystkie decyzje wyborcze odbywały się zgodnie z zasadami demokracji. Oszustwa nadal występują, chociaż wydaje się to być naturalnym skutkiem słabości człowieka niepokrywającego się z ideałem greckiego obywatela. Trudno jednak byłoby wymagać, aby w ordynacji wyborczej zakładać odchylenia — pozostaje piętnować wszelkie przejawy łamania wzoru postępowania, co może doprowadzić do

ostracyzmu społecznego oszustów. Nie ma chyba innej drogi, aby obywatele czuli, że biorą udział w faktycznie wolnych wyborach, jednocześnie nie angażując w nie sił policyjnych czy wojskowych. Zresztą nawet takie rozwiązanie nie ma w szerszej perspektywie uzasadnienia. Pozostaje wierzyć w ludzi i piętnować postawę antyobywatelską - tak jak to się działo w starożytnych Atenach.

Innym zagadnieniem jest sytuacja, w której dzisiaj kraje najbardziej rozwinięte nie są już państwami narodowymi — przykład ostatnich wydarzeń we Francji dobitnie ukazuje nam, że państwo demokratyczne jakie znamy nie spełnia wystarczająco dobrze swojej roli. Widać to wyraźnie w sztandarowych pojęciach: reprezentacji w równym stopniu wszystkich grup społecznych wraz z ich poglądami. Dzisiejsze państwo co prawda przyznając obywatelstwo przyznaje równe prawa dla wszystkich, ale jak widać problem narodowościowej dyskryminacji jest nadal aktualny.

Może dzieje się tak dlatego, że terytorialnie różnica pomiędzy *polis* a współczesnym państwem jest ogromna, może dlatego, że dziś pojęcie stałego mieszkańca jest prawie tożsame z pojęciem obywatela. Teraz, w bliżej nieokreślonej ponowoczesności jesteśmy wychuleni na wyrzucanie ludzi poza margines społeczeństwa — chcemy tworzyć społeczeństwo otwarte, niejako odwracając się od silnie zamkniętej na obcych *polis*. Jednak zagrożenie terroryzmem chyba zawróciło nas z tej ścieżki; operując strachem skrajne ugrupowania religijne wytwarzają konflikty wewnętrzne w naszych krajach, rozwijając ksenofobię i antyislamizm. W krajach, jak Francja, która znana powszechnie była z dużej tolerancji i zróżnicowania etnicznego, dziś wybuchają wielkie zamieszki. Znana nam demokracja okazuje się być niestety formą jedynie powierzchownej równości praw.

Tutaj warto na chwilę się zatrzymać, bowiem jest to pewien ponadczasowy problem, który łatwo zobaczyć, obserwując rzeczywistość za oknami. Dziś bowiem zainteresowanie udziałem w polityce jest niskie — chociaż nie z powodu wymaganego statusu finansowego kandydata, tylko ogólnie niskiego poziomu otaczającej nas kultury politycznej. Jasnym jest, że poziom ten się podnieść może tylko wtedy, jeśli selekcja kandydatów będzie dokładniejsza. Trzeba z całą mocą stwierdzić, że narzekanie samo w sobie na rządzących polityków jest bliższe malkontentstwu, niż konkretnemu działaniu. Stąd może należy przypomnieć, że żyjąc w demokratycznym kraju, każdy obywatel może pełnić podstawowe funkcje publiczne. Dlatego nie wystarczy wyrażać swoje niezadowolenie z niskiego poziomu polityki — czy nie lepiej zamiast tego zająć się własnym podwórkiem, osiedlem, gminą? Każdy z pełnoletnich obywateli ma prawo kandydować na przykład na stanowisko. Stąd moja propozycja, aby z większą ufnością podchodzić do polityki i brać w niej czynny udział, bo ideał *arete politike* jest nadal aktualny, albo przynajmniej ograniczyć swoje nieprowadzące do niczego narzekania. Zawsze przecież można pójść ze swoimi wątpliwościami do przedstawicieli władzy, a jeśli to nie pomaga, to czemu by nie wziąć spraw w swoje ręce, przekonać do siebie wyborców i osobiście zmierzyć się z problemami rządzenia.

Wielu myślicieli nam współczesnych apeluje do obywateli o budowę społeczeństwa obywatelskiego poprzez przejmowanie w swoje ręce władzy w samorządach. Demokracja daje nam możliwości dokonywania tego bez użycia przemocy i błędem byłoby nieskorzystanie z tych możliwości. Tylko bowiem aktywność polityczna najwybitniejszych obywateli może pozwolić państwu na rozwój - wszak to jednostki budują potęgę państwa i one muszą być świadome roli politycznej, jaką są w stanie spełnić w swoim otoczeniu.

Nie można jednak stawiać ultimatum ani zmuszać ich do takiego udziału w życiu w społeczeństwie. Należy bowiem pamiętać, że *arete politike* była dobrowolną chęcią działania na rzecz społeczności i aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym *polis*. Jednak była ona pewną apoteozą indywidualistycznej myśli ateńskiej. I dlatego, pomimo dzisiejszego kryzysu instytucji państwa a w szczególności pamięci o przeszłości, należy pamiętać o możliwościach wprowadzania zmian nie tylko przez bierny, ale i czynny udział w wyborach samorządowych. Należy zachęcać młodych ludzi do życia politycznego, ponieważ jeśli młodość pozostanie zdystansowana do polityki, w pewnym momencie okaże się, że nie ma w kim wybierać stojąc przy urnie. Albo też wszyscy kandydaci będą równie dalecy od ideału polityka, co ostatnio zaczyna się już ujawniać. Dlatego w partykularnym interesie obywatela jest, aby brać czynny udział w życiu politycznym — tylko w ten sposób może on uwolnić się z zarzutu, że narzeka w zasadzie na własny brak aktywności.

## Sofistyczny model polityki

W nawiązaniu do tego, co powiedziane zostało o ideale polityka warto zwrócić uwagę na sytuację, jakiej współcześnie jesteśmy świadkami na scenie politycznej. Dlatego poniższe rozważania poświęcone zostały dominacji modelu polityki proponowanego przez sofistów i jego recepcji u progu XXI wieku.

Duża dowolność w rozwoju moralnym (wychowaniu) obywateli doprowadziła do sytuacji, kiedy to sofistyczna myśl polityczna, traktująca cnoty polityczne jako umiejętność nabywalną, święci tryumfy. Oczywiście nie zawsze możemy być z nich zadowoleni. Na przykład: niezwykle charyzmatyczni politycy, mogą łatwo okazywać się wewnątrznie zepsuci. W związku z tym istnieje zawsze duże ryzyko, czy jesteśmy gotowi uwierzyć w ich zapewnienia i gdzie zaczyna się granica demagogii. Aktualnie stoimy przed dużym dylematem, co zrobić, aby poziom kultury politycznej znacząco się podniósł. Od jego rozwiązania w zasadzie zależy, czy dla przyszłych pokoleń myśl polityczna stanie się ważna, czy powstanie niewidzialna granica pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, która tylko na okres wyborów częściowo zanika.

Współcześnie nie istnieje już ani wzór osobowy, ani nawet kanon zachowań idealnego polityka. Świadczyć o tym może chociażby fakt ostatecznego raportu komisji śledczej ds. tzw. Afery Rywina z roku 2004. Przypomnijmy, powstało kilka wersji raportu. Oprócz raportu komisji autorstwa Anity Błochowiak, powstały także oddzielne wersje: Jana Rokity, Tomasza Nałęcza, Jana Łącznego i Zbigniewa Ziobry. Znamiennym jest, że różnice pomiędzy raportami, opartymi na tych samych zeznaniach świadków, były ogromne. Doszło do tego, że posłowie zamiast pełnić funkcję sprawiedliwych śledczych, w zasadzie odegrali gotowy spektakl polityczny. Trudno było nie odnieść wrażenia, że w zasadzie wnioski końcowe zostały ustalone na spotkaniach partii bez otwierania akt komisji. Sama zaś procedura komisji stała się hitem oglądalności w telewizji, sondaże polityków poszły w górę, prawda zeszła na dalszy plan.

Wniosek z tego można wysnuć jednolity — dzisiejsza polityka jest przykładem sofistycznego podejścia do prawdy, która zależy od woli poszczególnych polityków. To interes grup politycznych, a nie ponad piętnastomiesięczne przesłuchania świadków były podstawą ideową raportów końcowych. Różnice pomiędzy raportem partii zamieszanej w aferę (zgodnie z którym całe zamieszanie to efekt manipulacji jednej osoby), a raportem opozycyjnym (który wnioskuje postawienie przed Trybunał Stanu najważniejszych osób w państwie) są chyba najlepszym potwierdzeniem tych słów. W dzisiejszym świecie tak naprawdę niewielu ludziom zależy na prawdzie — zarówno tym przed ekranami telewizorów, jak i przed kamerami. Można wysnuć teorię, że dzisiaj prawda jest bardziej efektem politycznej kalkulacji pomiędzy tym, co się spodobałoby elektoratowi, a tym, co można udowodnić.

Jednak taka sytuacja ma też swoje lepsze strony. Oprócz niewątpliwego sukcesu, jakim jest dzisiejsza forma parlamentu, należy do nich możliwość wykorzystania społecznego dowodu słuszności do przekonania wyborców. Aktualna sytuacja, w której większość obywateli nie jest pewna co do praktycznych wzorców zachowań oraz modelu właściwych wyborów, stanowi jedną z przesłanek wiary w społeczny dowód słuszności. Drugą jest podobieństwo polityków do obywateli. [19]

W związku z tym pojawia się szansa na budowanie nowego modelu polityka. Otóż dzisiaj powrót do greckich ideałów nie wystarczy. Należy bowiem mieć narzędzie przekonywania wyborców do siebie. Zasada społecznego dowodu słuszności mówi o tym, że ludzie bardzo często w sprawie wyborów kierują się zachowaniem innych. Dlatego sporą szansą wyborczą jest pokazywanie się w audycjach wyborczych razem ze swoimi zwolennikami, którzy nie stanowią elitarnego kręgu - ale są podobni do „statystycznego obywatela”. Sukces polityczny dzisiaj nie zależy bowiem wyłącznie od programu, ponieważ opinia publiczna uodporniła się na szerokie obietnice. Za to wyczuliła się na podobieństwo, na bliski kontakt — dlatego politykom bardzo zależy na spotkaniach z wyborcami. Szkoda jedynie, że ten model przejściowy — bo chyba następuje przejście od charyzmatycznych przywódców do skutecznych menedżerów — eksponuje swoje zalety tylko przed wyborami.

## Współczesna rola polityka

Podstawą demokracji, jak już wielokrotnie wspominałem, jest możliwość wybierania władzy spośród najlepszych polityków. Atrybutami działania polityka są mowa i czyn, które stanowią fundament ustroju demokratycznego. Oczywiście, sofiści udowadniali, że umiejętność

przemawiania nie musi się wiązać z wartością wewnętrzną człowieka - innymi słowy: *arete politike* można się nauczyć. I dziś, trzeba otwarcie powiedzieć, żyjemy w czasach, które podporządkowały sobie mowę nie jako zespoloną z dobrym politykiem, ale kształtującą władzę. Dzięki licznym chwytom retorycznym mówcy od wielu lat zdobywają przychylność ludu — dzisiaj osiągamy pewne apogeum, w którym przykładamy większą wagę do słów człowieka niż do jego samego.

Oczywiście z drugiej strony ważny dla wyborców powinien być program kandydata, a nie jego osobiste przekonania. Stąd należy traktować osobowość człowieka jako swego rodzaju gwarant, że będzie on postępował zgodnie z założeniami przedstawionymi publicznie. Jeśli człowiek ma poglądy lewicowe, ale jego zachowanie tego nie potwierdza pozwala nam to mieć wątpliwości co do jego prawdomówności.

Ważna jest zasada złotego środka, bowiem zbyt ufną do polityków dzisiaj nie przyniosłoby dobrych efektów — jednak nie należy przekreślać wszystkich na starcie. Warto mieć na uwadze, że są na tym świecie ludzie zdolni do poświęceń dla wyższej idei — i wcale nie muszą to być wierni wyznawcy ideologii narodowej. Wtedy można podejrzewać, że będą oni postępować zgodnie z dobrem ogólnym, a nie ich prywatnym. Wystarczy bowiem mieć świadomość, że człowiek, jako istota błędząca, jest w stanie dać się przekonać do cudzego poglądu. I w równym stopniu dotyczy to polityków. Tak jak grecki polityk z pewnością musiał chodzić na kompromisy albo przyznawać rację propagatorowi innego poglądu.

Dla nas też ważne jest, aby nie doprowadzać do konfliktu interesów. Można tego uniknąć przez odsuwanie od prac legislacyjnych obywateli, którzy są związani z tematem ustawy. Na przykład poseł, który posiada udziały w mleczarni nie powinien mieć wpływu na kształt ustawy o produktach mlecznych. Jest to niezbędne, bowiem nie można zakładać, że człowiek jest w stanie zawsze myśleć o dobru wspólnym — nawet podświadomie może on dążyć przeciw do osiągnięcia własnych korzyści.

Dzisiaj więc powinniśmy pamiętać, że polityk może — jeśli taka będzie wola większości obywateli — zmienić poglądy lub przynajmniej skłonić je nieco w stronę powszechnie akceptowalnych wzorców. Z jednej strony może to nas wypełniać obawą o relatywizm prawdy i wartości, z drugiej jednak strony jest to podstawa demokracji. Tylko bowiem dzisiejsza farma demokracji pozwala dyskutować na temat prawdy a nie przyjmować jej jako jedynej możliwej. Gwarancją rozwoju kraju demokratycznego jest w końcu kompromis — dlatego tyle problemów dzisiaj występuje z politykami o poglądach konserwatywnych, którzy nie biorą pod uwagę możliwości dyskusji na temat ich podstawowych prawd. A jednak każda ustawa, jaką dziś wprowadzają parlamenty, jest swego rodzaju kompromisem pomiędzy skrajnymi poglądami tak, aby jak największa grupa społeczeństwa mogła ją zaakceptować i podporządkować się jej założeniom. Stawianie sprawy na ostrzu noża bowiem nie sprzyja nie tylko interesom państwa, ale i polityków, myślących o kontynuacji swojej działalności w następnej kadencji.

## Zasady demokracji liberalnej

Myśl liberalna będzie stanowić podstawę rozważań w dalszej części pracy. Jest tak dlatego, że w największym stopniu nawiązuje ona do ideałów wyznawanych w ateńskiej *polis*. W związku z tym warto przywrócić się elementom podobnym lub wręcz zaczerpniętym z myśli politycznej starożytnej Grecji.

Współcześni liberałowie, jak Ralf Dahrendorf, postulują dualistyczny fundament sprawnego państwa — z jednej strony klasyczne formy demokracji, a z drugiej rządy prawa (*rule of law*). Podają oni przykłady, kiedy pomimo demokratycznych zasad nikt ich nie przestrzega (jak na przykład początki demokratycznej Rosji) czy też odwrotnie, rządów prawa niemających nic wspólnego z demokracją (przykład XIX wiecznych Prus).

Państwo prawa jest podstawą kontroli, ale i legitymizacji władzy, jednocześnie gwarantuje rozwój porządku. Bez tej zasady niemożliwością jest stabilne funkcjonowanie demokracji, skłonnej z natury do podlegania populistom i demagogom. Stąd prof. Dahrendorf proponuje powołanie komisji etyki przy parlamentach, które kontrolowałyby poziom debat poprzez odpowiednie działania, mające na celu poprawę ich jakości. Jest to, innymi słowy, metoda na skrajnie populistyczne ruchy, partie silnie nacjonalistyczne i wszelkie inne formy blokujące rozwój gospodarczy państwa.

Rządy prawa muszą polegać na tym, że państwo nie jest wewnętrznie sprzeczne poprzez błędne założenia legislacyjne. Po drugie, wszelkie dokumenty powinny mieć intuicyjne założenia — także należy unikać nielogicznych rozwiązań prawnych, oraz muszą być objęte



całkowitą jawnością. Oczywiście nie może dotyczyć to ważnych dokumentów obejmujących ochronę państwa. Niemniej trzeba mieć na uwadze słynne stwierdzenie, że nieświadomość prawa nie zwalnia z jego przestrzegania. Dlatego władzy powinno zależeć na propagowaniu znajomości zasad obowiązujących w państwie, tak aby obywatele nie stawali przed sądami za łamanie praw, których nie znali. Wpłyne to pozytywnie na odciążenie zapchanych sądów.

Takie założenie również nie jest niczym nowym. Perykles wszak był uważany za propagatora *arete politike* w znaczeniu: *jeśli nie możesz brać aktywnego udziału w polityce, to przynajmniej bądź świadomy, co się w niej dzieje*. Do znajomości prawa zatem nawoływano od dawna, tak samo jak piętnowano jego ignorancję, jako objaw niskiej wartości intelektualnej człowieka. Cnota mądrości bowiem opierała się także na poszerzaniu wiedzy, aby móc dokonywać właściwych wyborów — znajomość prawa umożliwiała takie działanie.

Zasada ta, stanowiąca podstawę społeczeństwa obywatelskiego, jest jednocześnie jedną z głównych, obok polityki małych ojczyzn, założeń ideologicznych Unii Europejskiej. Można nawet powiedzieć, że UE stanowi spadkobierczynię najlepszych rozwiązań polityki starożytnej. Jest to, rzecz jasna, wersja przetworzona pod realia współczesności, ale jednak stanowi ona próbę odbudowy kultury politycznej, podjętą zaraz po II Wojnie Światowej.

Demokracja parlamentarna i rząd przedstawicielski są niewątpliwie wielkimi osiągnięciami ludzkości, jednak są ściśle związane z funkcjonowaniem państwa narodowego. I było tak zarówno w *polis* greckiej, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym. Dzisiaj obywatele kraju nie są pojęciem tożsamym do narodu, dlatego instrumenty te nie są już tak skuteczne jak niegdyś. Dzisiejsze niepokoje wewnętrzne i próby ostracyzmu społecznego mniejszości narodowych i etnicznych są przykładem, że nie jesteśmy w stanie poradzić sobie w kosmopolitycznym świecie. Jest to efekt wychowania w duchu państwa narodowego, jaki panował w XX wieku. Jest to kolejny problem, jaki musi pokonać demokracja, jeśli nadal ma być skutecznym systemem władzy.

Oslabiony parlament to nie jedyny problem, z jakim boryka się dzisiejsza demokracja. Nie wolno zapominać o tym, że zrozumiałość debaty społecznej stoi w sprzeczności do jej wartości merytorycznej i faktycznej. Oczywiście nie stoją one w otwartej opozycji, ale naturalnym jest, że gdy stawiamy na zrozumiałość, zawartość treściowo-problemowa zostaje drastycznie obniżona. Dlatego może należy dziś sobie zadać pytanie, czy nie przenieść debaty o priorytetach państwa z masowych dzienników pełnych czasami wręcz prymitywnych analiz politycznych, na węższe, ale zasobniejsze w moce intelektualne tory. Chodzi o to, aby do tej debaty włączał się świat nauki, ochoczo wspierany przez młodych. Należy unikać obecnej sytuacji, kiedy debata ta odbywa się pomiędzy kolejnymi grupami społecznymi oczekującymi prostych i krótkowzrocznych rozwiązań problemów społecznych. Może rozwiązaniem jest zamieszczanie artykułów w gazetach przez samych polityków. Taki sposób aktywizacji społeczeństwa jest o tyle dobry, że trafiłby do szerokiego odbiorcy.

Kolejnym zagadnieniem jest przekonanie, że nie można budować silnego państwa na zasiłkach. Zdawali sobie z tego zapewne sprawę już starożytni Grecy — nie budowali oni demokracji dla wszystkich ludzi, ale dla ograniczonego grona obywateli, którzy byli świadomi swojego udziału w państwie. Nie troszczono się o los niewolników, ale wspierano biednych obywateli. W ten sposób powstały wszystkie największe potęgi gospodarcze starożytności.

Nienaruszalna autonomia, jaką starożytni Grecy przyznawali sferze prywatnej, utożsamianej z gospodarstwem domowym została przejęta dzisiaj przez założenia liberalnej konstytucji. Otóż trzeba zwrócić uwagę, że zgodnie z antypaternalistycznymi założeniami liberalnej filozofii politycznej państwo nie może ingerować w sprawy rodziny (*idion*) jeśli obywatel nie wyrazi na to zgody. W związku z tym mieszkaniak może - powołując się na swoje prawo do prywatności — godzić się na wyzysk lub poniżenie. [20] Wiąże się z tym na przykład sytuacja, w której państwo nie może ratować prostytutki, hazardzisty czy masochisty wbrew ich protestom. Zgodnie z tą myślą należy ograniczać pomoc państwa do tych, którzy nie są w stanie samodzielnie sobie poradzić — na przykład dzieci lub osoby ubezwłasnowolnione.

Idąc dalej tym tropem należałoby założyć, że w gestii państwa nie leży ratowanie samobójcy — bowiem jeśli ktoś chce odebrać sobie życie, to próbując go ratować prawdopodobnie skazujemy go na dalsze cierpienia, a nasza pomoc nie zostanie doceniona. Skoro zaś nie jest ona konieczna, to oznacza, że byłaby niepotrzebna — tak pod względem finansowym, jak i etycznym. Naruszana jest w końcu wolność drugiego człowieka do odebrania sobie życia, podczas gdy pomaganie innym nie jest elementem niezbędnym dla naszej wolności. W ten sposób ingerujemy w wolność drugiej osoby próbując ją ubezwłasnowolnić (co

może być paradoksem, bowiem samobójca raczej nie jest uznawany za osobę poczytalną).

James Jones w swojej powieści *Stąd do wieczności* napisał: „każdy człowiek ma prawo odebrać sobie życie (...). Jest to jedyne, niewzruszone prawo człowieka, jedyny czyn, co do którego nikt inny nie może mieć nic do gadania, jedyny nieodwołalny czyn, którego może dokonać bez żadnych zewnętrznych wpływów” [21]. Ateńczycy z pewnością byli podobnego zdania, bowiem uważali oni wolność jednostki za podstawę ustroju demokratycznego. I trzeba wiedzieć, że z perspektywy jednostkowej ciężko jest obalić ten argument, chociaż próbuje to czynić ideologia chrześcijańska. Jednak czy takie traktowanie człowieka nie jest stawianiem go w szeregu, odbieraniem mu wolności do decydowania o własnej osobie, a wreszcie wkraczaniem w jego *idion*? Samobójca przecież nie jest i nigdy nie będzie uznany za mordercę - ponieważ swoim czynem nie zabiera wolności drugiego człowieka, nie narusza jego niezbywalnego prawa. W starożytnej Grecji można mu było zarzucić jedynie słabość w *arete*, brak męstwa, co dyskredytowało go w oczach społeczeństwa. Ale chociaż nie czyniło go to wzorem do naśladowania ani nie podnosiło jego wartości, to jednak nigdy nie zostałyby uznane za przestępstwo, jeśli nie uszkodziłby on innych osób.

I wreszcie istnieje — w myśl konstytucji liberalnej — gradacja praw, która polega na tym, że w przypadku sporu interpretacyjnego należy odwoływać się do wyższych postanowień. Najważniejszym postanowieniem prawnym jest konstytucja. Warto pamiętać, że do tego dążyli Ateńczycy żądając *nomos* - aby to nie autorytet, ale konkretne prawa były rozwiązaniem sytuacji spornych. Pozostaje tylko doprowadzić do stworzenia dobrego prawa podstawowego.

Jednak rozwiązanie tego zagadnienia jest o tyle proste w teorii, o ile trudne w praktyce. Teoretycznie wystarczy bowiem, aby prawo było stanowione przez najwybitniejszych specjalistów, którzy byliby w stanie nadać ustawie zasadniczej kształt, który nie stałby w sprzeczności z prawem zwyczajowym. Platon stwierdzał, że filozofowie — jako najmądrzejsi obywatele byliby w stanie to uczynić. Natomiast dzisiaj ich miejsce mogłyby zająć agencje pozarządowe, które powinny pełnić pomocniczą funkcję legislacyjną — o tym pisze na przykład Wiktor Osiatyński w *Rzeczpospolitej obywateli*. Tylko jak to zrobić, aby o kształcie przepisów decydowali swoiści arystokraci ducha, wyćwiczeni w *arete* do tego stopnia, aby przedkładali zawsze dobro państwa nad własne korzyści? Słowem, co zrobić, aby dzisiaj wystarczyła im sława i nieśmiertelność ich imienia, za którą byliby gotowi zrezygnować z korzyści za życia? Dopiero kształt konstytucji, jaki wyłania się z kompromisów środowisk specjalistów powinien być poddany powszechnemu referendum wśród obywateli.

Trzeba jednak pamiętać, że demokracja nie może być nieograniczona — w sensie, że wola większości nie może (zgodnie z myślą liberalną) zawsze być obowiązującym prawem. Liberalizm ogranicza demokrację poprzez ustawę zasadniczą — dzięki temu oddala perspektywę ochlokracji (rządów tłumu), zmniejsza zagrożenie totalitaryzmem i próbuje ograniczyć wpływ demagogów. W przeciwnym wypadku demokracja byłaby ustrojem, w którym „dowolna mniejszość ma tyle wolności, ile przyzna jej większość, jest więc narażona na tyranie większości” — zgodnie ze słowami J.S. Mill’a w eseju *O wolności*. [22]

Wola większości musi podporządkować się ustawie zasadniczej. Na taki kształt poglądów liberalnych konstytucjonalistów mogły mieć wpływ wydarzenia w Grecji, kiedy to demagogowie — w schyłkowym okresie demokracji ateńskiej - doprowadzili do stworzenia ogromnej liczby przepisów, z których każdy był efektem woli większości. Konstytucja w pewien sposób oddala perspektywę takiej sytuacji, która w efekcie doprowadziła do upadku *polis*. „Liberalizm uznaje za pożądane, by tylko to było prawem, co większość faktycznie uzna za prawo, nie stoi jednak na stanowisku, że tak ustanowione prawo jest z konieczności dobrym prawem. (...) Przyjmuje [liberalizm] zasadę rządów większości jako metodę podejmowania decyzji, ale nie uznaje jej za autorytet stanowiący o tym, jakie decyzje powinny być podjęte”. [23] - wyjaśnia w swej słynnej książce *Konstytucja wolności* F. Hayek.

I wreszcie pozostaje kwestia przymusu. Bowiem z jednej strony stajemy przed homeryckimi bohaterami, których męstwo zakłada okrucieństwo i przemoc, a z drugiej mieszkańcami *polis*, którym zależy na spokoju i wolnej własnej woli. Problemem jest, jak to zrobić, aby silniejsza jednostka nie narzucała swojej woli drugiej. Oczywiście teoretycznie można ją do tego zmusić, ale odpowiadanie przemocą na przemoc nie może być dobrym rozwiązaniem. Stąd zdecydowano, że władza sądownicza (która jako jedyna może zgodnie z prawem rozstrzygać ewentualne spory) musi być niezależna od ustawodawczej i wykonawczej, ale jednocześnie sędzić tylko w zgodzie z obowiązującym prawem.

Uznając przemoc za *hybris* (bezprawie) Grecy poczynili wielki krok do przodu w stosunku do państw plemiennych. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że usunięcie przemocy z życia

obywateli nie spowodowało jej całkowitego zaniku — w końcu w ten sposób państwo posiada monopol na stosowanie przemocy. Obywatele, będąc równymi wobec prawa dzięki temu przekroczyli barierę klasową, w której sądownictwo należące do arystokracji mogło sprzyjać jej interesom. Egalitaryzacja obywateli pod względem statusu prawnego została zaprowadzona już w Grecji, a jest rozwiązaniem na tyle dobrym, że do dziś jest z powodzeniem stosowana.

Już w Atenach jednak ujawniły się pierwsze problemy z takimi dziedzinami jak religia. Dziś myśl liberalna chce rozwiązać je wprowadzając wolność religijną, obyczajową i polityczną jednostki, z tym zastrzeżeniem, że nie może ona naruszać wolności innych. Słynny proces Sokratesa był przykładem skazania obywatela za przekonania religijne — nie wyznawano bowiem w dzisiejszym stopniu wolności słowa i poglądów. Postępem, jaki się dokonał przez dzielące nas od tego momentu lata jest głównie przekonanie, że człowiek nie jest w stanie obiektywnie uznać prawdziwych i fałszywych przekonań w sprawach metafizycznych. Dzięki temu cywilizacja europejska jest mniej „bogata” w wojny religijne. Oczywiście nie udało się ich całkowicie usunąć, czym należy się jak najszybciej zająć. Niemniej konflikty te nie są już ani powszechne, ani usprawiedliwione. Należałoby więc doprowadzić do sytuacji, w której każda z religii może korzystać z prawnej opieki, którą zapewnia im państwo. [24]

## Dzisiejsze metody budowania demokracji

Dlatego należy pamiętać, że dzisiaj należy kłaść akcent na budowanie demokracji w sposób dwukierunkowy — czyli zarówno metodą odgórną, jak i oddolną. *Polis* greckie jako mały twór państwowy nie miało takich problemów jak dzisiejsze państwa, w których obywatel staje się całkowicie anonimowy. Jednak szansa leży w samorządach, dzięki nim bowiem następuje aktywizacja polityczna dużej grupy obywateli. Jednocześnie jest to dobre rozwiązanie do radzenia sobie z problemami lokalnymi.

Kolejnym problemem dla obywatela — polityka jest zrzucenie z siebie anonimowości, a zatem dążenie do nieśmiertelności politycznej. Choć dziś możemy podchodzić do takiego rozumienia polityki z przymrużeniem oka, to jednak wielu ludzi chciałoby zaistnieć w historii. Efekt ten na pewno nie będzie masowy, ale interesujący się przeszłością nasi potomkowie z pewnością odnajdą imiona dzisiejszych polityków. Państwa, w których rozwój następuje tylko odgórnie, szybko mogą przekształcić się w ustroje totalitarne, zmorem XX wieku. Dlatego należy pamiętać o wielkiej roli, a nawet więcej — zwycięstwie i jednym z głównych sukcesów myśli demokratycznej, jaką było wprowadzenie samorządu lokalnego.

Warto także mieć na uwadze drobną myśl, której efektem mogą być naprawdę wielkie systemy: *demokracja to możliwość zmiany władz bez korzystania z przemocy a także kontrolowania poczynań rządzących przez obywateli*. To stwierdzenie, przy jednoczesnej pamięci o rozbudowanym fundamencie liberalnego państwa, wyznacza nowe horyzonty dla budowy zapowiadanej coraz głośniejszej nowej demokracji. Powinna ona opierać się na tych samych zasadach, jednak będzie posiadać skuteczne instrumenty w rękach obywateli wobec globalnego systemu władzy. Pozwoli także mieć pewność, że to wola większości z demosu, a nie wybranej grupy obywateli, będzie decydowała o kierunkach rozwoju państwa.

Trzeba zatem trzymać się zasad porządku liberalnego, na których opiera się demokracja, a nie po prostu imitować tradycyjne instytucje demokratyczne [25] - podsumowuje prof. Dahrendorf mówiąc o przestrzeniach ponadnarodowych, w których dziś (jak na przykład w UE) zapadają decydujące o losach świata uchwały.

I wreszcie należy znaleźć sposób na wyrażanie woli ludu w instytucjach ponadnarodowych. Otóż dotychczas znane nam metody, jak na przykład bezpośrednio wybory, nie sprawdzają się w przypadku instytucji takich jak NATO. Może rozwiązania należy szukać w Internecie? Odgrywa on dziś zdecydowanie wielką polityczną rolę jako pośrednik i medium, w którym spotykają się ludzie o podobnych poglądach. Tam właśnie często zapadają decyzje o akcjach obywatelskich, demonstracjach i wiecach.

Dziś nowe instrumenty demokracji, jak telefony komórkowe czy Internet, mogą przynieść wielką odnowę. Znane są przykłady, gdy dzięki SMS-om obywatele zwołują się na demonstrację w bardzo krótkim czasie. Tak było na przykład po śmierci Jana Pawła II. Oprócz tego nie można umniejszać ich roli w badaniach opinii publicznej — w sondażach prawie zawsze jest możliwość oddania głosu za pomocą krótkich wiadomości tekstowych.

Jednocześnie Internet stanowi niejako dzisiejszą (bardziej anonimową i skonsolidowaną) formę agory greckiej czy rzymskiego forum. Wiele debat na tematy społeczne i polityczne

płynnie przeniosło się właśnie do sieci, razem za studentami i młodocia, która jest siłą napędową zmian w każdym kraju.

Dlatego należy szukać może w tych mediach szansy na rozwój demokracji, na przywrócenie dialogu ze społeczeństwem w pełnej formie popularyzując te źródła także wśród ludzi starszych. Dzięki temu być może nasze czasy znane będą jako druga młodocia demokracji, a nie postdemokracja — którego określenia używa prof. Dahrendorf.

W związku z tym jest szansa, aby przyszłe pokolenie odzyskało kontakt z władzą, a ta — legitymizację w społeczeństwie. Problemem jednak pozostanie, czy zachęta, jaką byłoby szersze wkroczenie myśli politycznej i społecznej do Internetu i naszych telefonów komórkowych poprawiłaby frekwencję na wyborach? A gdyby, co wydaje się dziś być daleką i nierealną perspektywą, ale w niedalekiej przyszłości ma szansę się spełnić — wszelkie życie polityczne kraju odbywało się na stronach internetowych, a wszelkie głosowania odbywałyby się za pośrednictwem kilku kliknięć myszy. Taka sytuacja, dzisiaj mieszcząca się w *political fiction*, może wkrótce stać się powszechna.

Może dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie dialogu politycznego na tory publiczne dzięki wielkim tygodnikom, jak „Der Spiegel”. Już teraz przykłady Jacquesa Chiraca, czy przede wszystkim Vaclava Havla, ukazują, że rozmowy o problemach kraju nie muszą odbywać się wyłącznie za zamkniętymi drzwiami, co jest szczególnie często praktykowane z krajach byłego bloku wschodniego, w tym w Polsce. Dobrym wyjściem z tego problemu wydaje się być sytuacja, w której czołowi politycy nie boją się opinii publicznej. Wtedy są w stanie pojawiać się w mediach nie tylko przy okazji wyborów — na przykład mogliby publikować eseje dotyczące aktualnej sytuacji politycznej w gazetach. Tak robią coraz częściej wyżej wymienieni politycy — i zdaje się, że jest to dobra droga rozwijania demokracji w zgodzie z myślą ateńską, która zakładała kontakt. Teraz, coraz częściej ten kontakt ma charakter przedwyborczy jednokierunkowy, nie zaś dialogu.

Tak jak Ateńczycy stanowili istotę *polis*, obywatele demokratycznego kraju powinni dążyć do budowania systemu opartego właśnie na nich. Stąd dużą nadzieję pokłada się w myśli zakładającej rozwój demokracji obywatelskiej, samorządności i decentralizacji władzy — bo jest to sposób nawiązania do antycznego wzorca polityki. Dzisiaj absurdalnym byłoby dzielenie terytoriów na odpowiadające wielkości greckich *polis* autonomiczne regiony. Dlatego władza centralna jest konieczna. Jednak prawdziwa siła społeczeństwa obywatelskiego musi leżeć w niewielkich wspólnotach, tak zwanych małych ojczyznach, a także ograniczonych podziałami administracyjnych terenach — jak na przykład gmina.

Stąd należałoby dziś zastanowić się nad aktywizacją społeczeństwa na płaszczyźnie politycznej poprzez popularyzację instytucji samorządu i zacieśnianie kontaktów pomiędzy ich mieszkańcami — chociażby przez koncerty i festyny. Wspólnotę greckiej *polis* gruntownie wzmacniały przecież olimpiady, święta, obfite uczyty i sztuki teatralne. Można powiedzieć, że sposoby na budowanie więzi w społeczeństwie bez wykorzystywania instytucji zewnętrznego wroga już zostały poznane i sprawdzone, a stało się to ponad 25 wieków temu. A dziś ich skuteczność nie zmniejszyła się, jedynie ich częstotliwość i rozmach drastycznie spadły. Dlaczego więc nie inwestować w obywateli, w ich możliwości i oddolne budowanie silnego państwa?

Według mnie, należy przekonywać lokalne władze do powrotu na łono antycznych wzorców społeczeństwa. Trzeba w końcu pamiętać, że największego znaczenia dla naszego życia nie mają decyzje prezydenta, ale wójta czy nawet administratora budynku. Ich działania mają największy wpływ na nasze życie, o czym niestety często zapominamy.

Rodzi się jednak pytanie, czy nie jest to tylko doraźny środek, który nie zmieni wewnętrznego niezadowolenia z poziomu polityki uprawianej na najwyższych szczeblach władzy. W *polis* greckiej istniała dużo większa możliwość kontrolowania władzy przez instytucję ostracyzmu społecznego i bezpośredniej demokracji. Kultura polityczna stała także na wyższym poziomie, co było efektem dużego rozwoju wprowadzanej w życie myśli etycznej. Można powiedzieć, że w Grecji obywatele wychowywani byli według w miarę określonego schematu zbudowanego na bazie utworów Homera, lokalnych poetów, wierności bogom, dyscypliny społecznej. Później dodano do tego *arete politike* i myśl filozoficzną. Dziś wolność obywatelska pozwala każdemu na rozwój według woli rodziców, a potem własnego uznania. W efekcie często fundament etyczny, na którym utrzymuje się wiedza i umiejętności polityczne, nie jest już tak mocny, jak niegdyś. Także religijne przekonania kandydatów do przejęcia władzy w większości krajów demokratycznych nie mają już dominującego znaczenia, jak to miało miejsce przez większość dziejów świata.

Jednocześnie społeczeństwo nie tworzy już tak silnego kolektywu, jaki miał miejsce w czasie dwóch wojen światowych — kiedy to składały się na niego co najmniej dwa czynniki. Oprócz zagrożenia zewnętrznego obywatele posiadali, w większości oparty na tradycji i zwyczajach, potężny system wartości. Dziś żyjemy bardziej w dobie relatywizmu wartości i pragmatyzmu politycznego, niż zdecydowanego stanowiska rządzących.

## Zakończenie

*Polis* dla nas dzisiaj może mieć znaczenie fundamentu myśli politycznej, na której budowano wszystkie późniejsze systemy. Same garną się porównania systemów politycznych do Aten — słynnej wręcz demokracji ateńskiej i do Sparty - równie znanego spartańskiego wychowania. Dlatego można stwierdzić, że te dwa wzorce państwowe na stałe osadziły się w kulturze o wiele mocniej niż znany szerzej głównie z piramid i faraona Egipt czy tajemnicze dla Europejczyków cywilizacje dalekiego wschodu.

Tak jak cała cywilizacja helleńska stała się podstawą kultury całej Europy w późniejszych latach, tak źródłem myśli politycznej niewątpliwie pozostanie dla nas półwysep Peloponez i historia tamtejszych wojen, przewrotów na poziomie władcy i zmieniających się sposobów sprawowania rządów - ustrojów politycznych. Kodyfikacja prawa rzymskiego z pewnością miała miejsce pod wpływem dążenia mieszkańców Aten do ujednoczenia sądownictwa, wprowadzenia *dikaiozyne* — rozpoczętych w sto lat przed słynnym dziełem Republiki. Warto pamiętać, że tutaj także były one efektem konfliktu dwóch warstw społecznych o interpretację prawa zwyczajowego. *Polis* po raz kolejny ukazuje ponadczasowy charakter problemów politycznych, z jakimi musieli się zmagać jej wielcy prawodawcy.

Dziś do najlepszych tradycji *polis* ateńskiej wydaje się nawiązywać myśl neoliberalna. W szczególności zaś widać to w kwestii sfery publicznej i prywatnej życia — tutaj zachowano odrębność, czego nie udało się zrobić innym modelom politycznym. Jedynie w kontynuacji liberalizmu możemy zauważyć, że jednostka jest wolna i nieograniczona przez stale rosnące wymagania państwa. Zasada *laisser-faire* pozostaje wyraźnym świadectwem indywidualizmu obywatela wobec państwa, który to wyciągnięto od Ateńczyków.

Podsumowując, można powiedzieć, że bez *polis* nie byłoby kultury politycznej, jakiej kształt możemy dziś oglądać. W zasadzie wszelkie korzenie myśli politycznej sięgają miast-państwa, a ich różnorodność jest efektem przyjmowania lub negowania założeń istnienia *polis*. Dodatkowo do omawianego powyżej modelu państwa w pewnym sensie chce odwoływać się Unia Europejska, w szczególności we wspieraniu tzw. *małych ojczyzn*. *Polis* na zawsze pozostanie fundamentem, na którym zbudowano politykę i pewnym drogowskazem na przyszłość demokracji.

## Bibliografia:

1. Werner Jaeger, *Paidea*, Warszawa 2001.
2. Zygmunt Kubiak, *Literatura Greków i Rzymian*, Warszawa 1999.
3. Historyczny Biuletyn Lotniczy Klubu Miłośników Lotnictwa Polskiego w Łodzi, listopad 2002.
4. *Rzeczpospolita*, 9.01.1997 r.
5. [www.wszepolacy.pl](http://www.wszepolacy.pl)
6. Arystoteles, *Polityka*; Warszawa 2004.
7. Przegląd Polityczny nr 72, Gdańsk 2005.
8. Robert Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk 1999.
9. Jacek Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001.
10. James Jones, *Stąd do wieczności*, Warszawa 1974.
11. Allan Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1997.
12. *Słownik myśli społeczno-politycznej*, pod red. Jacka Dereka, Bielsko — Biała 2004.
13. *Słownik myśli filozoficznej*, pod red. Michała Kuziaka, Bielsko — Biała 2004.
14. Niezbędnik Inteligenta wyd. 6, wrzesień 2005
15. *Historia doktryn politycznych i prawnych*, pod red. Krystyny Chojnickiej, Poznań 2004.

16. Nina Gładziuk, *Cóż po Grekach? Archetyp polis w twórczości Hannah Arendt*, Warszawa 1991.
17. Wiktor Osiatyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004.
18. Ryszard Nycz, *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków 1997.
19. *Z demokracją na ty*, Warszawa 2004.

Zobacz także te strony:

[Sokratejska filozofia wychowania](#)

[Nadmiar populizmu w demokracji](#)

[Sofiści](#)

[Ewolucja poglądów politycznych Platona](#)

---

Przypisy:

- [12] N. Gładziuk, *Cóż po Grekach? Archetyp polis w twórczości H. Arendt*, Warszawa 1991
- [13] Arystoteles, *Polityka*; Warszawa 2004, str. 11.
- [14] op. cit.; str. 292.
- [15] Cyt. za: *Jaka przyszłość w świecie po demokracji?*, "Przegląd Polityczny" nr 72, str. 23-25, Gdańsk 2005.
- [16] tamże.
- [17] R. Nycz *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Kraków 1997.
- [18] op. cit.
- [19] Zob. także: R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk 1999, str. 112.
- [20] Jacek Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, str. 431.
- [21] James Jones, *Stąd do wieczności*, Warszawa 1974, str. 213.
- [22] Cyt. za: Jacek Hołówka, op. cit.
- [23] Cyt. za: Jacek Hołówka, op. cit, str. 432.
- [24] op. cit, str. 433.
- [25] Wywiad w: *Przegląd Polityczny* nr 72, Gdańsk 2005.

#### **Daniel Kontowski**

Uczeń jednego z warszawskich liceów, aktywny uczestnik Olimpiad Filozoficznych. Interesuje się koncepcjami politycznymi, socjologicznymi i filozoficznymi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4656) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4656>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)